

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośniami do domów:
 rocznie rb. 5,
 półrocznie rb. 2 k. 50,
 kwartalnie rb. 1 k. 25.

Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,
 przy ulicy Długiej.
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,
 od godziny 4 do 6 po południu.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona rb. 16
 " $\frac{1}{2}$ " rb. 8
 " $\frac{1}{4}$ " rb. 4
 " $\frac{1}{8}$ " rb. 2
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitza—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

D r o ż y z n a.

Uważny badacz życia społecznego mógł z góry przewidzieć, że gdy w Europie uderzono na trwogą z powodu drożyzny i wywołano nawet zaburzenia, dzwon trwogi ozwie się i u nas, a hasło „drożyzna“ stanie się znakiem naszego życia powszedniego. Skąd jednak wzięła się sama drożyzna, a raczej jej nagły wzrost, gdyż właściwie istnieje ona i powoli wzrasta już od wielu lat?

Analiza tego zjawiska wymaga rozważenia kilku głównych czynników. Przedewszystkiem drożyzna, jako zjawisko stałe, jest wynikiem urządzeń bytu, opartych na podstawach tak zwanego ustroju kapitalistycznego. Wytępienie więc drożyzny, t. j. udostępnienie wszystkich niezbędniejszych produktów, wymaga środków, sięgających do głębi ustroju, a więc zasadniczych reform ustroju społecznego. Z tego ustroju właśnie wynika jeszcze i to, że drożyzna jest pojęciem względem. Np. dla proletarjusza jest wszystko drogie, co dla jego kieszeni jest niedostępne, a nawet niektóre najważniejsze artykuły żywności, jak mięso lub cukier, stają się przedmiotami zbytku.

Obok wszakże tych zasadniczych przyczyn drożyzny, mamy jeszcze inne—produkt pasywności ekonomicznej—pośrednictwo i spekulację. To właśnie w naszych warunkach i w chwili obecnej są bacyłe chorobotwórcze, wywołujące gorączkę drożyznianą. Nieprzyjatywne warunki atmosferyczne i ich wynik—niepomyślny urodzaj, dalej — powikłania polityczne, wywołujące pewne wstrząśnienia na rynkach światowych—wszystko to jest bodźcem i pre-

kstem do wyśrubowywania cen niepomierne wysokich.

Dotkliwy brak szerokich przywilejów gospodarczych, pozwalających korzystać z pełni praw obywatelskich wszystkim mieszkańcom kraju, brak ustroju samorządowego w szerokich granicach, skrupowanie racjonalniejszych form bytu gospodarczego, niezmiernie trudności natury formalnej przy organizowaniu życia ekonomicznego, wreszcie nasze wyjątkowe pod każdym względem warunki bytu, wytworzyły to, że olbrzymia większość ludności w życiu gospodarczym jest całkiem bierna, gdy natomiast stosunkowo niewielkie rzesze są czynne i korzystają w całej pełni z tej bierności. Taki stan rzeczy wytworzył w wysokim stopniu szkodliwe spekulację i pośrednictwo—grupy pasorzytów, żyjących kosztem drzemiącego, biernego organizmu mas niezaradnych, oplątanych i uzależnionych przez pośredników.

Zanim u nas zaczęła kiełkować idea współdzielczości, zanim zdobyliśmy możliwość jakiego—takiego organizowania się ekonomicznego, zakładania towarzystw rolniczych, mleczarskich spółek włościńskich, kótek rolniczych i t. d., spekulanci i pośrednicy byli już silnie zorganizowani i zdołali dopuszczać się wyzysku nad ludnością. Garść handlarzy bydła uzależniła od swoich machinacji pierwszorzędne rynki zbytu, jak Warszawa i Łódź. Regulują oni dostawę bydła w ten sposób, ażeby nigdy nie było zbyt wielkiej podaży, obniżają jej ceny, teroryzują i uzależniają handlarzy, stojących poza ich syndykatem, słowem bezkarnie szerzą rozbój na

wielką skalę, a ludność jest bezsilna, bo tej sile zsolidaryzowanej i zorganizowanej nie może przeciwstawić siły gospodarczej.

Biurokratyczne zarządy miast, nieposiadających ustroju samorządowego, nie mogą walczyć z temi bandami dostawców pośredników. To też stan rynków naszych całkowicie jest zależny od spekulantów pośredników. Oni tworzą koniunkturę, ustanawiają ceny i t. d. Najbardziej od nich są zależni wytwórcy wiejscy — żywiciele ludności miejskiej. Są oni wprost w wieczystej niewoli u pośredników. Kupcy zbożowi nie dopuszczają rolnika, czy to drobnego, czy większego, do rynków pierwszorzędných, kupują zboże zielone, wyzyskują najcięższe chwile, w których przychodzą jako dobrodzieje, udzielając zaliczek na wysoki procent, kupują zboże po cenach najniższych po to, ażeby następnie regulować dopływ tego produktu na rynki i sprzedawać go w chwilach takich, w których można najwyższe ceny osiągnąć kosztem szerokich mas spożywców. Włóścianie i wogóle drobni rolnicy i hodowcy są otoczeni kordonem skupiwców, którzy skupują po wsiach kury, jaja, nierogaciznę i t. d. Czują przy rogatkach miejskich, ażeby drobnych dostawców nie dopuszczać na targi, których są panami. Wielce im sprzyjają niedogodności dostawy, brak komunikacji, brak dostępnych taryf podmiejskich, wreszcie tysiączne ograniczenia chłopa w mieście, który zahukany, gnany z ulicy na ulicę, popychany na targowiskach, boi się jechać do miasta i rad jest, jeżeli go przyłapie pośrednik lub jeżeli mu się uda sprzedać swoje produkty skupiwców na miejscu

Ofiarą pośrednictwa i spekulacji jest nie tylko wytwórca, ale i spożywca. Od dostawców pośredników zależy całkowicie handel detaliczny. W takich warunkach sztucznie wytworzona gorączka drożyzniana musiała dojść gwałtownie do wysokiego stopnia, wytworzyć pogńebienie ogólne a nawet poploch.

Na szczęście zaczął się budzić dorywczy ruch samoobrony na drodze kooperatyw doraznych i wogóle dążności do wyzwycia się z zależności od pośredników. Magistraty i fabrykanci sprowadzają wagonami kartofle bezpośrednio od wytwórców dla swych pracowników, na własną rękę tworzą kooperatywy koleżeńskie, celem zakupów hurtowych. Tu i owdzie wytwórcy i hodowcy postanowili nawiązać stosunki bezpośrednie ze spożywcami. Na posiedzeniach różnych instytucji poruszono potrzebę walki z pośrednictwem, wogóle samoobrony ludności za pomocą związków spółdzielczych. Objaw to wielce dodatni i pomyślny. Świadczy on, że wśród ludności zaczyna się budzić uświadczenie w kierunku zwalczania spekulacji i pośrednictwa za pomocą racjonalnych zabiegów i organizacji ekonomicznych. Jest to tylko odruch samoobrony; ale ten odruch może wyrwać ogół ze snu i stanie się bodźcem do stałej walki z pośrednictwem, za pomocą tworzenia silnych i trwałych zrzeseń.

Samoobrona ta podjęta w takiej chwili, jest najlepszym, najskuteczniejszym sposobem szerzenia idei kooperatywy i wcielania jej w czyn.

Zenon Piethkiewicz.

Mieczysław Jarostawski.

W dzień Zaduszny.

Wilgotna, dżdżysta noc...

W poszarpanej, oziębłej szacie mgieł ciężko ślania się i przewala po czarnych konarach drzew, pełźnie jak gad z monotonnym szmerem po zbrakanych przegniłych warstwach listowia, czai się przyciecha, spogląda złym bezlitośnym wzrokiem i chichocze sakrastycznym szpazmem niemocy... A potem gwizdnie dziko w przestrzeń, szaleństwem ciśnie w wilgotne maryl drgających liści, skręci je w namiętnym splocie, w wir chwyci i gdzieś daleko poniesie...

A te co jeszcze zostały lękiem jeno żyją i tułają się do konarów j płaczą i mrą i spadają...

Bo wszystkie los jeden spotka, bo narodziły się wszystkie w majowy słoneczny ranek, aby ead życia oglądać, a pomrą w noc słotną jesieni, aby z nich nowe życie powstało.

I wszystkie jak jeden! Przemina...

Ocieka ziębem i wilgocią bradną jesienna noc wlece się w namokłej zaszarganej szacie poprzez agory i ementarzyska i jak pies bez doma jęczy i wyje na wymarłych pastkowiach i oparzeliskach. A na bezdrożach zmagają się prądy fal powietrznych i tajemnicą straszą, a bólem istnienia zawodzą. Mówią, że dasze wygnane w prześladowaniach jęczą, że płacą po śmierci jeszcze za grzech życia skomleniem o łaskę, o zmiłowanie...

„Głacho wszędzie, eicho wszędzie, Co to będzie, co to będzie?!”

Skrzypią podpróchniałe krzyże i wyciągają upiorne ramiona w słotną jesienną przestrzeń... I cóż, że się zmagają rozam ludzki i sreee, tradycja i wiara z nauką i doświadczeniem?!

Życie płynie i śmierć zbiera pokłosie...

A ludzki lęk w tę noc smatków ślania się po drogach, agorach i trzęsawiskach; chłostany razami słotnych cięć wichru przez polany pędzi i gdzieś pod lasem w bezraucha przykaca, do chat ciepłych zagląda i acieczki w litości szuka... I za nim jak cień wlece się rozpaczna tęsknota.

W umarłych mieście

*W umarłych mieście biją dzwony
Długo, powolnie powłóczyście,
A lud się snuje rozmodlony,
Wirują wokół ziółtke liście,
Lecą — padają — i na groby
Kładą stygmaty swej żatoby...*

*W umarłych mieście, w lamp powodzi
Zimne bieleją sarkofagi,
Mgła przedwieczorna po nich chodzi,
I wieszka gzymsom sine flagi,
Jakby krainę w sen zaklętą
Stroiła, świecące zmarłych święto...*

*W umarłych mieście zwarto wrota,
Umilkły dzwony, tchnęło ciszą,
Tylko wiechr płomyk grobów miota,
Tylko wieczorne dymy wiszą,
A nad marmurów zimną bielą
Mgły się na noce leże ścielą...*

*W umarłych mieście cisza święta,
Płomienni drżących lśnił tysiące,
A każdy płomyk, to tęskniące
Serce — co cierpi i pamięta...*

*A tam, gdzie nie drży ognia lśnienie,
Gdzie miast pomnika z darni węska,
Tam biały anioł nocą klęka
I mówi „wieczne odpocznienie“...*

Ida Pilecka

A cóż jej w domu?...

Cóż przy wesotym ogniska, kiedy ten płomień
serca nie rozgrzeje, nie zbadzi tych świętych drgań,
które potęga miłości w chwilach apojęń do cichych
sanktuarjów dacha wnosi, nie owieje ciepłem roz-
marzonych uadzi, nie utuli w pieszczotach ako-
chań...

Nieda już życia... nie wróci!...

I nie jej już... ni lęk, ni wiara, ni nauka...
kiedy serce prawa swe straciło.

Więc szła po błotnistej drodze, po tej osta-
tniej drodze, co pełna ehami jęków i bólów ludz-
kich, ociekła łzami wiedzy od ogniska żywych ku
tajemnicy grobów...

W białej nawpół obumarłej dłoni kwiatów kil-
ka jasnych trzymała.

Wiatr wpadał jej w uszy jazgotliwą melodją ża-
łów, to przeciągłym grobowym sznurem płatał się
w luźno spadającym splocie jej czarnych włosów.
Drobny cięty deszcz spływał po twarzy z kroplami
ostatnich łez.

A w myśli i serca drgał powrotną falą osta-
tni jego dźwięk...

Jerzy Fermé.

WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy).

Wyczerpane bieganiami dziecko zaczyna klasy-
fikować swoje zbiory i wtedy dla wychowawcy na-
stępuje moment krytyczny. Zdobyliśmy wprowadzić
w życia pewien zasób wiadomości praktycznych,
ale nie mają one w danym wypadku zastosowania,
na pytania zaś w kwestjach dotyczących ogólnego
wykształcenia i przyrodoznawstwa my, wychowań-
cy dzisiejszej spażonej szkoły, odpowiedzi dać
nie możemy. Spostrzegłszy w zbiorach jakiś do-
brze nam znany przedmiot, zatrzymujemy się nad
nim jaknajdłużej, a o innych często sami dowiada-
jemy się od dzieci, zachowując powagę egzamina-
jących; albo też szukamy ocalenia, skierowując
uwagę dzieci na jakiś ładny krajobraz; dzieci wszak-
że aparcie powracają do pierwotnego pytania.
Wtedy powiadamy im: „o tym dowiecie się póź-
niej“, albo wprost odpalamy: „to nie dla dzie-
ci“. Jest to przykład gdzie niecałkowicie towarzyszy
autorytet, wyrządzając wielką krzywdę wrodzonej
ciekawości dziecka. Najwłaściwiej w takim wy-
padku przyznać się, że się nie wie, przyobiecawszy
w najbliższym czasie zapoznać się z danym przed-
miotem i wyjaśnić go dziecku. Tę naszą szcze-
rość dziecko potrafi ocenić i będzie nam zawsze
wierzyć i ufać, a co ważniejsze — samo nauczy się
przyznawać do tego, że czego nie wie — droga
do wiedzy.

Wypada nadmienić, że takie ogólno-kształcące
wycieczki posiadają olbrzymie znaczenie wychowawcze.
Urządzaliśmy je w pewnym prywatnym
gimnazjum w T., które wzięło za zadanie urzeczy-
wistnienie tu wygłaszanych zasad. Takie naukowe
wycieczki na tona natury, oraz do zakładów przemysłowych, muzeów i t. p., zajmowały w naszym

Przez piekło życia, przez marzeń mirażę spie-
szylem... Dokąd?... W ciemną tajemnicę ból mój
pogrzebać... Wniosłem na ołtarze duszy wszech-
świata poszarpany szczytek i swoją wielką do świa-
tła tęsknicę...

I nadszedł koniec... A gdzież był początek?!

Wy się śmiejecie?... Nie wierzycie może,
że chociaż żyję, awarłem dla świata?...
Żem leciał w błękit, jak przagnący orzeł,
co skrzydły swemi przestrzenie oplata...
Wy się śmiejecie?... a jam a rubierzy
lata mojego, bo tuż ostra skała,
o którą pierś ma zboląta uderzy,
co w życia splotach bez echa cierpiała...

I drgaty jej wybladłe żalobne usta tym cichym
ostatnim uśmiechem bólu, szeptem ostatniej ska-
rgi...

Wszak Sokrates był też samobójcą!... I Se-
neka i Kato. I Chrystus i tysiące chrześcian-mę-
czenników ze świadomością i rozmyślnie szli w o-
bjęcia śmierci?...

programie szkolnym jedno z głównych miejsc — był to wielki krok naprzód w dążeniu do przeniesienia szkoły za mury miasta. Narazie nowa ta metoda nauczania została przyjęta przez rodziców dycei nie zbyt życzliwie, tym bardziej, że przez pierwsze dni, na które wyznaczone były wycieczki, lał deszcz. Zdołaliśmy wżakże systematycznie przeprowadzić swe projekty wśród grona pensjonarzy, których rodzice, mieszkając zbyt daleko, pozostawili pod naszą wyłączną opieką.

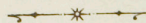
Rodzicom trudno się wyrzec tradycyjnego systemu nauczania, polegającego na książkowym wykawaniu przedmiotów, albowiem nie zdają oni sobie sprawy z całej doniosłości takiego systemu, który nie poprzestaje na abstrakcyjnym studjowaniu przedmiotów, lecz świadomie stawia sobie za zdanie przygotować do życia harmonijnie rozwiniętego osobnika, zdolnego pojmować otaczające go zjawiska. Albo to mało mamy takich wypadków, że ci co w szkole najłatwiej rozwiązywali zadania matematyczne, znakomicie pisali wypracowania na różne tematy abstrakcyjne i umieli na pamięć wszystkie myty i legiendy — w życiu nie są w stanie rozstrzygnąć najblahszej kwestji życiowej, nie potrafią np. wytłumaczyć w jaki sposób drukuje się książka, albo co to jest kość paierzowa. Wycieczki stażą nie tylko do syntetyzowania zjawisk i praw przyrody, lecz i ułatwiania nauki historii, geografii, rysunków, matematyki i t. p.

Doświadczenie uczy, że mniej czasu poehlania nauczanie na wycieczce, niż wykłady w murach szkolnych. Do wyjaśnienia np. niektórych pojęć geograficznych (horyzont, rzeka, dolina i t. p.) i ich przyswojenia potrzeba było w klasie czterech lekcji, czyli przeszło trzech godzin, wtedy gdy inna grupa dzieci nauczyła się tego samego na wycieczce w ciągu 1½ godziny i, co ważniejsza, że po sprawdzeniu okazało się, że w tym drugim wypadku nauka była dokładniejszą, nie mówiąc już o innych plusach. Nauczyć się całej geografii z pomocą ekskursji naturalnie jest niemożliwym, jakkolwiek bardzo wiele można zrobić, posilkując się kinomato-

grafem, jako środkiem pomocniczym. Z pomocą dobrze urządzonego kinomatoграfu możnaby otrzymać szereg widoków z natary; dzieci mieliby wrażenie podróżowania, podczas którego wiedza zdobywa się nie przez bezpośrednie zapoznanie się z samymi przedmiotami i zjawiskami. Co się zaś tyczy ojezystych geografii i etnografii możnaby poznać się z nimi na wycieczkach po kraju.

c. d. n.

Hymn Abstynentów.



*Pod sztandarem idziem Ducha,
Wyzwolenia Rzesza — rzesz,
Pieśń zapatu z piersi bucha,
Kto chceś w świty — z nami śpiesz!*

*Odrodzonej hufiec młodzi,
Co dnia mnożym orszak nasz.
Duch wolności nam przewodzi,
W światło idziem — przednia straż!*

*Idziem w wielkie, święte boje,
Na okopy nowych dni,
W zorzach jutra nasze zbroje,
Wiosną jutra hymn nasz brzmi!*

*Długo dusze w mrokach spaly,
Długo piersi poit jad,
Aż zwyciężkie ideaty,
Pchnęły ziemię w nowy ład.*

*Dziś proroctwo nam się iści
To, co młode serca rwie ...
Przyszłość nasza! Tylko Czyści,
Tylko Wolni wskrzeszą cię!*

*Nigdy rab, w żądzy łanicuchach,
Cudotwórczych nie miał sił...*

Umarli dla idei... i pozostali w pamięci i sercach potomków.

I jego... skazano za pragnienie czynu, więc wziął pierwiej śmierć z rąk własnych, niżby ją przyjmując miał z obcych.

„Nie dałeś sobie życia, więc nie masz prawa go sobie odbierać.“

A czyż ten ci dał życie, kto je odbiera?

Czyś świata je winien, który cię wypłwał, że cię strawić nie mógł w otchlannym swoim żółdaku?...

Czyż nie jest śmierć samobójców tylko uświadomieniem końca życia?

Czyż nie pogrzebiono już pierwiej dacha ich, zaczem ciało z niewolnej woli śmierci oddane wstrętne robaetwo źreć pocznie?

A na cmentarzach dwa obozy; błogosławionych i potępionych..., jakby im dwa światy różne po śmierci sądzono.

Czyż nie jest śmierć jednością, jak jednością było zło i dobro życia, że życiem jeno było?... Kolejna wieczna przemiana...

Memento, homine, quia pulvis es et pulvere reverteris...

A jak?... czyż nie tajemnicą wszechświata jest?...

Ladzkież temu sądy?...

Głowę opasła na piersi, opadły ciężko ramiona, westchnęła.

Było już późno i słotno więc żywych nie było na drodze. Nawet dziady porozehodziły się do ciepłych izb liczyć za spokój zmarłych wymodlone grosze. Wrota cmentarne naoścież stały otwarte.

Dziś dzień zaduszny.

Cicho majączyły groby, obdarte poehylone drzewa, a pośród nich krzyże i ciężkie wilgotne głazy — pamiętka żywych i własność pomarłych. Tylko gdziegdzie tlił się jeszcze osłonięty żółtawy ogieniek pośród splątanych obwilżonych ziębem łodyg, tuląc się z lękiem ku błotnistej ziemi.

Ciężko oparta o głaz arkady stała ponuro jak cień postać Smatka—stróż pogrzebionej przeszłości.

— Podaj mi dłoń, a wprowadzę cię w miasto umarłych.

*Ludzkość wstanie na tych duchach,
Co odnomiła krew jej żył.*

*Pod standardem udziałem Ducha,
Wyzwolenia Rzesza — rzesz,
Pieśń zapalu z piersi bucha,
Kto chcesz w Przyszłość z nami śpiesz!*

Maryja Konopnicka.

REWOLUCJA W CHINACH.

Rewolucja w Chinach wynikała na tle niezadowolenia ludności z panującej od wieku XVI dynastji mandżurskiej. Potomkowie żołnierzy mandżurskich, którzy wraz z założycielami dzisiejszej dynastji podbili Chiny, stanowią tam właściwą szlachtę, która, oprócz pensji dożywotnich, wynoszących przeszło 100 milionów taelów rocznie, zajmuje wszystkie ważniejsze urzędy państwowe. Odezwy powstańcze głośzą: „Cierpimy całe stulecia pod jarzmem mandżurów. Płacimy podatki aby ich tuczyć w próżniactwie. Musimy oddawać nasze żony i córki na służące i nalożnicę dworu. Codziennie głowy nasze padają pod mieczami katów. Nikt nie myśli o naszej oświacie. Czteryście milionów ludzi żyje w prawdziwym piekle ziemskim“.

Z takiego stanu rzeczy chińczycy nigdy nie byli zadowoleni. Nadmierne przywileje dzikiej, maokulturalnej szlachty mandżurskiej drażniły dumę narodową chyńczyków. Wybuchaly bunty i rewolucje przeciw najezdnikom. Największą i najgroźniejszą była rewolucja Tajpińska, która srożyła się w połowie ubiegłego stulecia. Po kilku latach krwawych walk udało się dopiero Li-Chuug Czangowi stłumić rewolucję i panowanie mandżurów umocnić.

Po powstaniu bokserów i zdobyciu Pekinu przez wojska europejskie w 1900r., kiedy cesarzowa wdowa zdecydowała się wstąpić na drogę reform, dążności antimandżurskie wśród chińczyków odżyły nanowo. Budzący

Grzęznące szły wązkami ścieżkami, a nad każdym grobem jedno „Zdrowaś“, „Ojciec Nasz“ i „Wierzę“ pamięci zmarłych oddawała żywa... i bezden-
nym grobowym echem wtrząsała jej postać Smatka.
— A światłość wiekaista niechaj im świeci na wieki wieków...
— Amen.

Tak przeszły ementarz...

Dalej w ciemni ginęły dróżki niewydeptane, i tylko czarna sieć nastroszonych konarów przesa-
czała brudno-szary męt nieba. Jak w dzikiej kniei skowyczał wiatr, szarpiając się w zwikłanych splo-
tach bezkształtnych mas; męczył złowróbną i szy-
derezą grozą i niósł siekące krople zimnego deszczu, ciskając je w zaciętości wściekłej na obnażone po-
tworne ramiona prastarych olbrzymów. I znów zamierała cisza, aby siłą nabrać, zerwać się w zdwo-
jonej potędze wyłucha...
Znaćcie te wilgotne brudno-zielone przegnite
mogily na oddalonych ementarzyskach—pastkowiach
w noc słotną, gdzie ni jedna gwiazda nie zdradza
nieba, ni jeden szmer—życia?...
Znaćcie te zawieszony w przestrzeni zielono-

się z niezwykłą siłą patryjotyzm chiński sprawił, że wszystkie niepowodzenia Chin w ich stosunku do za-
bórczych państw, odczuwały masy ludowe coraz bo-
leśniej, nie bez słuszności obwiniając o nie nieudolną
a chciwą i egoistyczną dynastję mandżurską. Wzrost oświaty i modernizacja życia ekonomicznego stworzyły
nowy ruch emancypacyjny, który zmierza równocze-
śnie do dwóch celów: zdobycia wolności polity-
cznej i wypędzenia mandżurów.

Akcja reformistyczna rządu, a więc pewna swo-
boda prasy, tworzenia sejmów prowincjonalnych i t. p.,
jak już zaznaczyliśmy, przyspieszyła ten ruch; przyłą-
czyło się do niego i niezadowolone z rządu bogate mie-
szczaństwo. Wogóle dla dynastji mandżurskiej ruch ten
jest bardzo niebezpieczny — świadczy o tym przecho-
dzenie na stronę powstańców całych dywizji wojsk
chińskich.

Na czele ruchu stoi najpopularniejsza dziś jedno-
stka w Chinach D-r Sunjatsen, w skróceniu „D-rem Su-
nem“ zwany lekarz z zawodu. Jest to człowiek nad-
zwyczaj wykształcony, o żelaznej wprost energii. Od-
znacza się taktem, wielką uprzejmością i bezgraniczną
dobroduszością. Wierzy w zwycięstwo głoszonych idei;
rozporządza dziś olbrzymimi kapitałami, otaczając ści-
słą tajemnicą skąd je otrzymał, i twierdzi że wśród
180000 regularnego wojska chińskiego niema już ani
jednego żołnierza, który by był naprawdę wierny dla
dynastji. W swoich podróżach agitacyjnych po Cinach,
podejmowanych nie raz z szaloną odwagą, D-r Sun
niejednokrotnie znajdował się w niebezpieczeństwie.
Z Kantonu zdołał uciec jedynie w ten sposób, że w ko-
szu spuścił się z wysokiego muru do rzeki. Za jego głó-
wę naznaczoną jest nagroda w wysokości miliona rb.

Dotąd rewolucja chińska świeci na całej linii try-
umfy. W razie zwycięstwa, jak głośzą proklamację po-
wstańcze, zaprowadzona będzie republika i najskraj-
niejsza konstytucja demokratyczna; ziemia będzie wspólną
własnością narodową, a dochód dzielić się będzie
odpowiednio do ewentualnych praw. Okres konstytu-
cyjny wszakże ma poprzedzić rząd wojskowy, który zo-
stanie rozwiązany dopiero po ugruntowaniu się wpływów
powstańców.

szarych mgieł mogily bez krzyżów, na które sączą
jednostajne pełne krople nie z apóstów niebieskich,
jeno z prastarych konarów nawislych ciężarem pla-
cza drzew?

Znaćcie te mogily, których nikt z żywych nie
nawiedza?...

Biada gdy myśl tam się zabłąka, bo odtrąco-
na od ołtarzów ofiarnych życia tam spoczynek
znajdzie na wieki.

Zamrze jak cień zawieszony w bezruchu, jak
kamień ciśnięty ręką nieznanego przechodnia wpad-
nie do ich wnętrza...

A w noc słoty smętnej nikt wokoło mogił
tych nie chodzi, kto wyniósł by kamień wilgotny na
słoneczną oddaloną polankę...

Bo ohydny potwór lęku i obojętności zakradł
się w serea ludzkie i wyżarł w nich czacie ofiarne
i osmał grzechem za miłość bliźniego...

Groby samobójców!...

— Wieczne odpocznienie racz im dać Panie,
szepeją zbożne posiniałe grozą usta i aciekają od
mogil potępieńczych zasromane oczy.

W odezwe do mocarstw powstańcy zapewniają bezpieczeństwo dla obcych poddanych; do wojska zaś — obiecują każdemu żołnierzowi, który dobrowolnie przystąpi do rewolucji, dwa razy większy żołd i żywność dostatnią, a po wojnie zwycięskiej, powrót do swoich zwykłych zajęć.



W szyby bije drobny deszcz bezustanku, bezustanku;
krople w ogrodzie ściekają z bezlistnych drzew, niby lzy,
a wiatr konary gnie i wypręża z siłą olbrzyma;
mgły spewniają szarym całunem świat dokoła.
Duszę moją targa niemoc, tęsknota do jasných dni,
do pełni życia; wśród tej jesieni i ja obumieram.

O, wszędzie znów słońce, niebo się w błękit przystroi.
zielenią liści, przepychem kwiecia zajaśnieje ogród,
pieśnią się ptaszak rozdzwoni; i rychło upojen fala
zmyje wspomnienia nirocznych i mglistych jesiennych dni.
Lecz dusza się nie odradza; więc ślad ich z chowa niestarty,
albowiem brzoźdy głębokie w niej rzeźbią ból i tęsknota...

G. S-ki.

NOWE KSIĄŻKI.

Artur Gruszecki. „Litwackie mrowie. Warszawa, 1911 r.

Gruszecki, jak zwykle, obrał temat aktualny, który nadał się wybornie do opracowania przez powieściopisarza o zakroju publicystycznym i który dotyka bolesnego, a dotychczas nieopracowanego dla nas niebezpieczeństwa zagadnienia, narzuconego nam przez nieżyczliwą dłoń.

Jak się płodny autor wywiązał z podjętego zadania?

Czyni on nas na wstępie świadkami popłochu wśród Żydów rosyjskich, jaki zapanował po ogłoszeniu rozkazu natychmiastowego opuszczenia przez nich Cesarstwa.

I czemuś ich potępił w dachu swym, człowiecze?...

Czyż nie jesteś samobójcą dachu twego ty, pragnący wszędy i wiecznie?...

Nadcz się kochać i nie ślepnij w labieźności nad uchylnym wiekiem skarba własnej twojej koltańsko-enotliwej duszy...

Odważ się cenić skarby obec i nie plwaj zabobonnie na ból, co niedosięgnął twego istnienia...

Bo przyjdzie czas a rzucą kamieniem i na ciebie... Szanój rozpacz cadzą, boś chwili swej nie pewien...

— Koniec, szepotało widmo Smatku.

— A tam?

— Państwo Rozpaczy...

I znów uśmiech dziwny zagościł na jej twarzy. Szła dalej, lecz Smutek nie powlókł się za nią...

W porywach wiatru noszona krążyła nad głową jej Rozpacz, ta twarda o zaciśniętych szczękach, zawsze zwycięzka nicubłagana Rozpacz; dziko wżerała się w zwoje mózgu, szarpała wiązadła nerwów i jak dreszcz zimny przedśmiertelny, jak

Narazie nie tracą nadziei, że uda im się obejść przepis, albowiem przywykli do tego, że „dawniej... prawo... było jak blacha rozpalona: ani tknij, bo oparzy, a potem mogłeś siadać i dobrze było.“ Ale tym razem jest inaczej: zabiegi, błagania i inne kosztowne argumenty okazują się bezskutecznymi; i Żydzi zmuszeni są opuścić złotodajną krainę, w której na pożegnanie doznają licznych zniewag, uchodzących płazem wobec wyjęcia ich niemal z pod prawa.

Tak było w istocie, i wielu pisarzy, niezależnie od swej narodowości i przekonań, znalazło słowa gorącego współczucia dla istotnego pohańbienia dostojeństwa ludzkiego i dla rzeczywistej niedoli. Cruszecki nie pomógł ich szeregu, akcentując, owszem w „Litwakach“ tak ujemną, a niezgodną z żydowską solidarnością, cechę, jak zupełne nietroszczenie się możniejszych wygnańców o los tysięcy ubogich rodaków, którzy wobec rozkazu wysiedlenia dosłownie znaleźli się na bruku.

Prócz żywiołowej miłości rodzimej, autor wyposażył kilku zaledwie Litwaków w ceche idealniejszą, mianowicie: w przywiązanie i tęsknotę do odległej kolebki narodowej, do świętego Sjonu. Inni uważają wprawdzie też za cel swego życia uczynienie Jerozolimy tem, „czem Rzym dla katolików, a Moskwa dla Rosjan,“ ale cel to odległy, mglisty, w rzadkich chwilach ekstazy oglądany, a w codziennym życiu stanowiący bodziec jedynie do nieubłaganego wyzyskiwania „gojów“.

Żyjąc ich kosztem, niby pijawki, jednocześnie Żydzi nłmi pogardzają, jako bezradnymi i wyglądają nadejścia błogiej chwili gdy Pan odda „bałwochwalców“ w ich ręce, wraz z wszelkim dostatkim i przemieni w ich niewolników. W oczekiwaniu tych czasów płaszcą się przed silniejszym, ale niezmierną mają wzdargę dla pokonanych i materialnie bezsilnych, jak np. Polacy.

A jednak do ich ziemi podążą, bo Sjon daleko, i niema tam dających się wyzyskać chrześcijan, gdy tymczasem Polskę wskazał im jako ziemię obiecaną rabin Dawid z Pińska, fanatyk i mistyk.

Zrezygnowawszy z wyposażenia głównych występujących postaci w pewną sumę cech ludzkich, budzących sympatię lub podziw czytelnika, choćby z grozą zmieszany, czy zdołał Gruszecki odtworzyć niezmierną

błyskawicy wściekłej prąd przelatała po czarnych splotach jej włosów; płąta w rozpalone szaleństwem oczy miazmą przeżutęj stęchłej wilgoci, ciskała się do nóg i uderzała jak młotem w białe jej skronie...

I znów zaległa cisza...

Wypęły jakieś zaleźnione nędzarskie mary; rozszwały się jak opary ciężkie w mrokach i potępieńczym jękiem zawodziły tren opuszczenia.

A ona kwiaty jasne na opuszczone mogiły rzuciła...

I pochylając się na każdej jeden ognik nieciła..., Aż zamigotały groby drgającymi światłami i zaskwierzały w nich spadające krople. Tak przeszła w koniec ementarza.

Spojrzała.

Jakby ze szczyta skały mistycznej, co cypłem martwym po nad pastkowiem zawisła, ujrzała dolinę życia ludzkiego, szmat ziemi znękaną.

I wrót jej opuszczonych na omokrzonym progu zapaliła ostatnie światła ku pamięci tych, których rozpacz przedwczesny zgon ponad życie przeniosta...

I jej tam...

mięo o tem napelnia życie moje i stanowi dumę moją. Wiadomo, że prawicowi reakcyoniści zajmują wobec tego wszystkiego, co dokonane zostało dnia 30-go października i za czasów prezesostwa mojego stanowisko zupełnie przeczące i nienawiść swoją do aktów tych przenosić zwykli na moją osobę. Ponieważ nie mam zwyczaju podejrzewać kogoś bez dowodów, a tem mniej ogłaszać o podejrzaniach tych, to, co się mnie osobiście tyczy, jestem przekonany, że reakcyoniści, którzy są zdania, że akt październikowy należy znieść, są w przekonaniach swolch zupełnie szczerzy. Przekonań ich nie podziela i jestem zdania, że to, do czego zmierzają, będzie zgubne dla Monarchy i ojczyzny mojej, ale przekonania ich rozumiem: są one szczerze i jasne.

„O jakim jednak „nowym ustroju“ mówi Guczkow, którego ofiarą paść miał rzekomo zdeklarowany zwolennik ustroju tego? W czym zachowały się zasady 30 października, wcielone w czasie premjerstwa mojego w ustawy, później ogłoszone? O tem, gdyby się chciało pisać, pisaćby można tomy całe. Ja twierdzę jednak, że w nowym, odnowionym ustroju, obrońcą którego mlanuje się Guczkow, utrzymał się tylko trup 30 października, że pod flagą „ustroju konstytucyjnego“ w ostatnich czasach wskazywano jedynie granice władzy Monarszej, swoją zaś własną władzę doprowadzono do nieograniczonej, bezwzględnej i niebywałej samowoli. Dla mnie postępowcy tacy nie są bardziej sympatyczni, aniżeli szczerzy i oiwarci reakcyoniści. Na temat ten, z powodu mojego szczególnego udziału w akcie październikowym, nie mogę mówić spokojnie. Otęm, jak słuszenie twierdzi Guczkow, powie historia.

„W końcu powiem jedno jeszcze. Reakcyoniści z jednej strony, a zwolennicy zmarłego prezesa ministrów z drugiej wywołują we mnie takie same uczucia, jakich doświadczałem, przysłuchując się w ostatnich czasach „przełgłdom“ na tematy bieżące w teatrach francuskich. Gdy na scenie złodzieje zdejmują obraz Giocondy i pozostawiają na jego miejscu gołą ścianę, widzowie irytują się, gdy zaś złodzieje zdejmują Giocondę i na jej miejsce na ścianie wieszają fałszywą z uróżwionymi policzkami i podmalowanymi oczyma, widzowie zachwycają się“...

Idea Jagellońska.

W dzienniku moskiewskim „Utro Rosiji“ ukazał się artykuł p. W. Kaszkarowa, omawiający w sposób dość w tych czasach niezwykły kwestję polsko-rosyjską. P. Kaszkarow na wstępie usiłuje wykazać niemożliwość zjednoczenia ziem polskich pod berłem Austrii, i następnie dopiero przechodzi do kwestji stosunków polsko-rosyjskich. Przytacza zatem przedewszystkim znane z historii polskiej propozycje co do powołania na tron polski carów moskiewskich, przypomina również fakt powołania królewicza polskiego Władysława na tron moskiewski.

„Wszystkie te fakty — pisze p. Kaszkarow — świa-

dczą wyraźnie o tym, że wcześniej, czy później, Polska złączy się z państwem rosyjskim i to najpewniej w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. Może być, iż przewidując właśnie ten fakt, Piotr Wielki odpowiedział tak ostro na uczynioną mu propozycję podziału Polski. Spadkobiercy Plotra, jak się okazało, byli mniej przewidującymi politykami. Nastąpił rozdział Polski, a po nim smutne wypadki dwóch powstań i długie lata nienawiści...

Przeszłość oczywiście nie wróci, ale błędy przeszłości można i należy poprawić.

Jak traktowało i jak traktuje społeczeństwo rosyjskie sprawę polską, najlepiej świadczy o tym bratanie się z Polakami dekabrystów i petraszewców, uchwały zjazdu ziemskich i miejskich działaczy w 1905 r. i narreszcie obecny stosunek całej rosyjskiej postępowej prasy do kwestji autonomji Polski. Z możliwością tego godzili się tacy prawicowi publicyści, jak Katkow i rozumni nacjonalści, jak J. Aksakow. i S. Szarapow.

— Gdyby sprawa poległa na tym — pisał w roku 1863 w „Rusk. Wiestniku“ Katkow — ażeby dać Polsce lepsze instytucje, ażeby nadać jej zupełny samorząd i narodową administrację, wtedy porozumieć się byłoby bardzo łatwo, wtedy każdy Rosjanin mógłby temu z całej duszy współdziałać, nie stając się wrogiem własnej ojczyzny.

Jeszcze bardziej stanowczo i wyraźnie wypowiedział się w tej sprawie J. Aksakow. Jesteśmy najmocniej przekonani — pisał on w gazecie „Dzień“ — że tylko rozwój moralnych sił społecznych Rosji może doprowadzić do właściwego postawienia sprawy polskiej i zupełnie zadawalającego jej rozwiązania, a mianowicie przypuszczamy, że rosyjska myśl społeczna, stawszy się narreszcie istotnie rosyjską i społeczną, nieodwołalnie doprowadzi sprawę polską do takiego wyniku, przy którym fakt gwałtu, zaturawający obecny nasz stosunek do narodu polskiego w Polsce, zostanie unicestwiony, a narodowi polskiemu nadana zupełna samodzielność w połączeniu, czy też bez połączenia z Rosją.

Nie tak dawno za nadaniem autonomji Polsce wypowiedzieli się stanowczo: Mieńskiow, Sobolewskij i Iłowajskij — przedstawiciele partji prawicowych. Wszystkie te wystąpienia świadczą, że myśl o autonomji Polski puściła tak głęboko korzenie w świadomości kół zbliżonych do rządu, że zdawałoby się, iż się znajdujemy w przededniu nadania krajowi autonomji. Ale autonomia Polski i zabezpieczenie praw mniejszości polskiej w kraju Zachodnim — to tylko pierwszy etap na drodze do zupełnego rozwiązania sprawy polskiej.

Ostateczne jej rozstrzygnięcie polega na przyjęciu przez rząd rosyjski Idei Jagiellońskiej — Idei tak przerażającej tylko przez jakieś nieporozumienie, a w rzeczywistości już dawno przyjętej przez Monarchów rosyjskich, Idea Jagiellońska — to myśl o przyłączeniu złanej w całość Polski z Rusią i Litwą. Od tej zaś chwili,

kiedy do tytułu cesarzy rosyjskich dołączono miano „królów polskich”, sprawa przyszłego przyłączenia z królestwem wszystkich jego ziem polskich była przesądzona; ten tytuł jest jak gdyby zobowiązaniem wobec narodu polskiego, że przy odpowiednich warunkach politycznych wszystkie zakordonowe ziemie tej korony będą ponownie złączone i pod egidą potężnego cesarstwa rosyjskiego Królestwo Polskie znajdzie nareszcie możliwość spokojnego istnienia w warunkach państwowego życia i wolnego kulturalnego rozwoju”.

Zapis dla miast gubernjalnych.

W dniu 19 lipca 1904 r. zmarł w Baku b. inżynier górniczy ś. p. Witold Zglinicki, rodem z Płocka, syn Kanstantego, niegdyś właściciela domu przy ul. Królewskiej. Zapisodawca ukończył gimnazjum w Płocku, wydział matematyczny na uniwersytecie warszawskim wreszcie wydział górniczy w Petersburgu. Na Kaukazie zdobył majątek, pracując w przemyśle naftarskim. W testamencie prócz legatów dla członków rodziny zostawił następujące zapisy na rzecz instytucji publicznych:

Rodzinnemu miastu ofiarował: 5000 rb. jednorazowo dla płockiego T-stwa dobroczynności katolickiego; 15000 jednorazowo na założenie szkoły rzemieślniczej w Płocku i po 2000 rb. rocznie, w ciągu lat 10, na utrzymanie tej szkoły, czyli 35000 rb, na rzecz szkoły: Takie sumy zapisodawca przeznaczył dla **wszystkich miast gubernjalnych Królestwa** na zakładanie szkół rzemieślniczo-artystycznych (o ile starczy sumy spadkowej). Wreszcie kasa im. Mianowskiego otrzymała na mocy tegoż testamentu dochód z połowy posiadłości ziemskiej w pobliżu wsi Surachany, w pow. bakińskim, na wieczne czasy. Nadto kasa otrzymuje pozostałość funduszu, jakaby się okazała po spieniężeniu różnych innych posiadłości, z warunkiem wydawania nagród pieniężnych w rodzaju Nobla. Znaczne również ofiary otrzymało miasto Baku.

Kasa im. Mianowskiego doczekała się bardzo poważnych, jak na nasze stosunki, wyników zgodnie z wolą ofiarodawcy; tymczasem o zrealizowaniu innych zapisów dotychczas jakoś nie slychać. Dar, przeznaczony dla kasy im. Mianowskiego, był na razie rzeczą o wartości nieokreślonej, wpost nawet wydawał się rzeczą bezwartościową. Tymczasem eksploatacja zapisanego terenu okazała się przedsiębiorstwem nadzwyczaj zyskowym.

Ta niesłychanie ważna sprawa należy chyba do magistratów, jako przedstawicielstwa naszych miast. Należałoby zbadać jakie przeszkody stanęły na drodze do zrealizowania zapisu ś. p. Zglinickiego, czy te przeszkody są do usunięcia, czy też zapisu nie da się wprowadzić w wykonanie i z jakich względów.

Sprawa ta nabiera niezwykłego znaczenia szczególnie teraz, kiedy zapis dla kasy im. Mianowskiego dał tak niespodziewane wyniki.

„KWEST JONARJUSZ LUTNI WARSZAWSKIEJ”

Zarząd Lutni Warszawskiej, zbierając dane o istniejących w kraju Towarzystwach, uprawiających muzykę wogóle, a śpiew chórally w szczególności, zwraca się za naszym pośrednictwem o nadesłanie pod adresem „Lutni” (Warszawa ul. Moniaszki № 5) następujących szczegółów:

- 1) Nazwa Towarzystwa wraz z dokładnym adresem.
- 2) Data założenia Towarzystwa.
- 3) Liczba Członków: a) czynnych, b) popierających i c) honorowych.
- 4) Sama rocznego budżetu.
- 5) Imiona i nazwisko kierowników artystycznych i ich zastępców.
- 6) Lista Członków Zarządu.
- 7) Ważniejsze fakty w rozwoju Towarzystwa

KRONIKA.

Miejscowa.

— **Z Ostrołęki.** Na skutek prośby mieszkańców m. Ostrołęki, dnia 23 października, za pozwoleniem zwierzchności, odbyło się w sali teatralnej zebranie, zwołane przez Magistrat, w sprawie otwarcia w Ostrołęce szkoły średniej. Tytułem wsparcia dla szkoły, uchwalono opodatkować się jednorazowo na 1500 rb. Tu wyłoniła się kwestja typu szkoły t. j. „z prawami”, czy „bez praw”. W celu rozstrzygnięcia tej kwestji zaproponowano wybrać Komitet z inteligencji, a więc wybrani zostali: p. p. Plewiński, D-r Psarski, D-r Markiewicz, D-r Wójcicki, D-r Kahan, Ks. Kanonik Pielażewski, Wilkowski Pawłiszewski, Niedziałkowski, Pęski, Choynowski, Malinowski, Babski, Kossowski, Mróz, Radzikowski, Mościcki, Wojciechowski, Pajewski, Bartoszewicz, Milewski, Jaworowski, Rytel, Olszewski, Rubinsztejn, Flakser, Nadborny, Benedon i Kaźłowski.

— **Pożary.** W środę dnia 18 października w Ostrołęce o godzinie 3 po południu spaliły się zabudowania Nurczyka. We czwartek 19 października o godzinie 7 wieczorem wybuchł pożar w dzielnicy żydowskiej, gęsto zabudowanej drewnianymi budynkami w pobliżu Rynku Małego. Dzięki straży ogniowej, spłonęła tylko jedna posesja, wszystkie zaś przyległe ocalały.

— **Nowe towarzystwa kredytowe.** Komitet gubernialny do spraw kredytowych na posiedzeniu w dniu 21 października r. b. zatwierdził pięć towarzystw oszczędnościowo-pozyczkowych, mianowicie: 1., w Rajgrodzie, udział członka 20 rb., kredyt osobisty do 300 rb., pod zastaw — do 500 rb., odpowiedzialność podwójna w stosunku do kredytu; 2., w Grajewie II-gie, udział 10 rb., kredyt osobisty do 300 rb., pod zastaw do 1000 rb., odpowiedzialność podwójna w stosunku do kredytu; 3., w Małkini, udział 50 rb., kredyt osobisty 300 rb., pod zastaw — 1000 rb., odpowiadają członkowie za zobowiązania i straty całym majątkiem; 4., w Białaszewie, udział 25 rb., kredyt osobisty do 250 rb., pod zastaw — 500 rb., odpowiedzialność potrójna w stosunku do kredytu, 5., w Łomży, udział 25 rb., kredyt osobisty do 300 rb. i pod zastaw do 1000 rb., odpowiedzialność podwójna w stosunku do kredytu. Obecnie więc gubernia łomżyńska posiada 42 towarzystwa drobno-kredytowe.

Działalność towarzystwa łomżyńskiego, wobec istnienia kasy drobnego kredytu, która prowadzi operacje pieniężne i obsługuje wyłącznie mieszkańców miasta (urzędników, kupców i w mniejszej mierze rzemieślników) polegać będzie na zorganizowaniu pośrednictwa, mającego na celu podniesienie wytwórczości. Istnieje więc zamiar wybudowania dla ludności rolniczej elewatora zbożowego, oraz zakupywanie nawozów sztucznych narzędzi rolniczych i t. p. Dla rzemieślników zaś — wprowadzanie materiałów surowych i pośredniczenie w zbycie wyrobów. Okoliczni drobni rolnicy i rzemieślnicy łomżyńscy, pragnący zapisać się na członków Towarzystwa, zechcą zgłaszać się do p. Jana Sankowskiego (ul. Polowa, dom Kwiatka) lub do Redakcji „Wspólnej Pracy.“

— **Z Lutni.** Przypomniamy, że we wtorek, dnia 31 października o godzinie 8 wieczorem odbędzie się ogólnie zebranie członków w celu dokończenia Rady i wyboru komisji rewizyjnej.

— **Wieczór Konopnickiej.** T-wo Abstynenckie „Przyszłość“, z racji przypadającej w bieżącym, miesiącu rocznicy śmierci Marii Konopnickiej, urządza ku uczczeniu Jej pamięci wieczór, który odbędzie się w lokalu własnym (w domu p. Kowalskiego przy ulicy Dwornej), we środę dnia 3 Listopada.

Wieczór rozpocznie się odśpiewaniem hymnu abstynenckiego, słowa do którego napisała Pieśniarka. Następnie p. Rozenstadt wygłosi odczyt o Marii Konopnickiej.

Druga część wieczoru t. z. „mistyczna“, poprzedzona będzie marszem żałobnym Szopena; poczym w przywiezionej sali wobec portretu Pieśniarki rzuconego na ekran, grono osób z pośród członków T-wa wygłosi Jej utwory poetyckie. Na zakończenie dany będzie żywy obraz, przedstawiający zbratanie się wszystkich stanów która to idea towarzyszyła nieodłącznie przez całe życie Nieśmiertelnej Pieśniarce Ludowej.

Początek o 8 $\frac{1}{2}$ wiecz.; opłata za wejście po k. 20.

— **Z ruchu samochodowego.** W dniu b. m. samochód Suwalski, z powodu złamania się osi, zatrzymał się pomiędzy Stawiskami a Łomżą. Jest to pierwszy wypadek, który wydarzył się solidnie prowadzonemu przedsiębiorstwu Suwalskiemu. Komunikacja pomiędzy Łomżą i Ostrołęką z powodu naprawy szosy pomiędzy Ostrołęką miastem i stacją chwilowo wstrzymana. Nie mamy więc właściwie komunikacji samochodowej ani z Czerwonym Borem ani z Ostrołęką.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Ś. p. Jerzy Majewski zapisał testamentem na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Łomży nieruchomości przy ulicy Krzywe-Koło, składającą się z 2 domów i obszernego placu z ogrodem owocowym. W jednym z domów, jako położonym w pobliżu najuboższej dzielnicy miasta „Rybaki“, mieści się obecnie ochronka dziecięca Związku Katolickiego, który korzystał z lokalu bezpłatnie, gdyż prowadząc ochronkę spełniał poniekąd część zadań T-wa Dobroczynności. Oddawna już krążyła wiadomość, że Dobroczynność nosi się z zamiarem sprzedania nieruchomości i na tej zasadzie kilka osób złożyło na ręce Prezesa T-wa oferty kupna. Zupełną wszakże niespodzianką dla wielu była sprzedaż nieruchomości w dniu 16 października z licytacji za 9896 rb. Nietylko, że nie ogłoszono o terminie sprzedaży w miejscowym organie, lecz nie zostali powiadomieni nawet osoby, które interesowały się tą sprawą. Wobec tego nieruchomości nabył, prawie bez konkurencji, niejaki p. Szeniak. Jaka korzyść osiągnęło T-wo pozbywając się nieruchomości? Chyba nie materialną, bo procent od powyższej sumy nie zapewni tego dochodu jaki dawała dzierżawa lokali.

O g ó l n a.

— „**Słowa i Czynu**“, miesięcznika poświęconego sprawom odrodzenia duchowego, wychodzącego w Wilnie od 1909 r. pod redakcją ks. Stanisława Miłkowskiego, ukazał się zeszyt podwójny za sierpień i wrzesień i zawiera: Do Czytelników, Redakcja.—O nowy program akcji Katolickiej. IV Kościół Katolicki, jako żywy historyczny organizm Chrystusowy, St. M-ski.—Słowo do starszych w narodzie polskim, Ks. B. Miromir.—Hoene-Wroński i jego mesjanizm; Mesjanizm a filozofja historii, ks. A. D.—O przyrodzie, śmierci i grzechu, o prawie i łasce, Wł. Sołowjew.—W ślady Chrystusa: Gdzie Chrystus przemawia, Esem. Z całego świata.—Z miast, S. O.—Odpowiedzi na zadane pytania: O potrzebie i znaczeniu religii prawdziwej.—Z czasopism.

— „**Lutnia warszawska**“ otrzymała w tych dniach zaproszenie z Petersburga do przyjęcia udziału w koncercie pod nazwą: „Wieczoru historycznego pieśni polskiej,“ urządzanym przez jedno ze stowarzyszeń miejscowych.

Zaproszenie to zostało przyjętem z żywym zadowoleniem jednomyślnie, z czego wróżyć można, że wycieczka się powedzie, a lutniści znajdą u zamieszkałych nad Newą rodaków gościnne przyjęcie.

Tak więc Lutnia warszawska w roku bieżącym przedstąpiłaby już drugą, a dalszą w celach artystycznych wycieczkę po za granicę Królestwa, jak wiadomo bowiem w maju r. b. brała czynny udział w obchodzie jubileuszowym pięćdziesięciolecia najstarszego Stowarzyszenia śpiewaczego, czeskiego „Hlahol“ w Pradze. Obchód ten pozostawił uczestnikom wycieczki miłe i niezatarte wspomnienia.

Lutnia warszawska w d. 2 grudnia rozpoczyna swój rok jubileuszowy — dwudziestopięcioletni, co zainteresowało szerokie koła miłośników pieśni rodzimej, którzy przez zapisywanie się w poczet członków czynnych, bądź popierających, najlepiej zaznaczają swą łączność i sympatyje dla Towarzystwa. Zapisy w da-

Iszym ciągu są przyjmowane w lokalu Lutni (Montuszkii 5) w poniedziałki i piątki, pomiędzy 8 a 10 wieczorem.

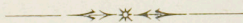
Program uroczystości jubileuszowych w zarysie już opracowano, szczegóły obchodu podane zostaną w odpowiednim czasie do publicznej wiadomości.

— „Wiadomości Budowlanych“ wyszedł № 8 z doborową jak zwykle, treściwie i technicznie jak i informacyjną. Artykuł p. t. „Wyjaśnienie“ streszcza zapatrywania redakcji wobec różnych kooperatyw budowlanych w Warszawie. Dalej następują artykuły: „Szkolnictwo zawodowe w przem. budowl.“; „Ścisłość betonu“ przez inż. p. M. Lutosławskiego; „Kafarstwo krajowe“; Prawidłowe gaszenie wapna; Tablica graficzna do wyliczania fundamentów przez Arc. p. A. Grawier (druga z cyklu); różne drobne wiadomości, rozporządzenia, konkursy, licytacje na dostawy, wykaz projektowanych budowli w Warszawie i na prowincji, ceny materiałów budowlanych i t. p. Pismo rozwija się podobno nadspodziewanie dobrze, jest więc nadzieja, że ustali się jeszcze jedno wydawnictwo tak potrzebne w naszej literaturze fachowej.

— **Widmo głodu.** „Riecz“ przynosi alarmujące wieści. Twierdzi że w niektórych guberniach państwa głód przerażająco się szerzy, tem straszniejszy że tak wczesnie nastąpiła tam zima. Wszystko co dotąd zrobione dla zwalczania klęsk uważa za niewystarczające. Położenie jest takie, że ludność nie tylko cierpi wskutek złego odżywiania się ale rujnuje gospodarkę sprzedając bydlęta za bezcen, co niepozwoili jej prędko przysięść do siebie. Tyfus i inne choroby rozwijają się coraz silniej i jeżeli nie przedsięwzięcie się jaknajstrzeższych środków, to śmierć zacznie kosztować bez litości. Ostatecznie przychodzi do wnosku, że jakkolwiek by był nowy kurs polityki, niezbędną koniecznością jest odłożyć wszystko na stronę i zająć się wymierającą ludnością, aby uprzędzić groźne zbliżające się nieszczęście.

— **Sfinks.** Ukazał się bogato ilustrowany zeszyt Październikowy. Treść: Władysław Jankowski „Kilka notatek o Mickiewiczu“, Jahołkowska-Kaszutka dalszy ciąg powieści „Z oddali“, Juljan Ochorowicz „Jak powstały pierwiastki?“, Ludwik Romacki „Historia o księżniczce Trebizondy i hrabim Tunisu“, Władysław Bukowiński „Z przekładów“, Paweł Ettinger „Artyści polscy w Paryżu“, Eljasz dalszy ciąg powieści „Jak odłamana gałąź“. Dział twórczości najmłodszych wypełniają prace Bohdana Górskiego „W morzu przestrzeni“ i Leonarda Kociemskiego „Z drugiej serji“. Adres Redakcji: Warszawa, Hortensja 4.

— **Wychodźca Polski.** Ukazał się pierwszy zeszyt za październik i listopad organu T-wa Opieki nad Wychodźcami, p. t. „Wychodźca Polski“. Na wstępie spotykamy artykuł redakcyjny, uzasadniający potrzebę czasopisma i zawierający prośbę o nadsyłanie wiadomości o popycie i podaży sił roboczych w kraju, o gruntach wystawionych na sprzedaż i o ekonomicznych i kulturalnych warunkach pobytu w różnych krajach. Następnie idą artykuły: „Gorączka brazylijska“, „Statystyka wychodźstwa“, „Drezdeńska Konferencja“, „Ochrona kobiet“ i garść wiadomości praktycznych. Pismo wychodzi w Warszawie, Erywańska 2 i kosztuje z przesyłką rb. i kop. 20. Podpisują: jako wydawca Ludwik Górski i jako redaktor Dr. Florjan Znanięcki.



Poleca się
NOWOOTWORZONĄ

Pracownię Sukien

p. i „ZOFJA“
ulica Dworna vis á vis
Izby Skarbowej.

— TORF PRASOWANY —
wyborowy tylko 10⁰/₀ popiołu,
z KRUKOWA pod KLECZKOWEM

posiada na składzie

Adwokat POTYŃSKI, Łomża Długa 32.

Hotel Bristol

I. Szemiawicza

w Łomży, przy ul. Gielezyńskiej, w pobliżu Kościoła
Farnego, Kasy Gubernialnej i Sądu Okręgowego
z elegancko urządzonej numerami i z wszelkimi
wygodami

— Ceny umiarkowane. —

Przy hotelu obszerne podwórze, wozownie i stajnie.

Nowe PALTO MĘZKIE

Zimowe na pacha, z angielskiego materiału z Karakulowym kołnierzem nadzwyczaj lekkie, do sprzedania. Ulica Długa dom Rafałowski — mieszkanie L. Godlewskiego. Od 10 rano do 5 popołudnia. Tamże letnie palto mało używane.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Edmunda Suchcickiego,

posiadający na składzie wielki wybór materiałów
jesiennych i zimowych. Wykonywa wszelkie ob-
stanki po cenach niższych.

Magazyn jest prowadzony pod kierunkiem doświadczono-
nego krojczego.

Osada włościańska

20-tu morgowa z zabudowaniami na wsi Korytki gminy Szczepankowo do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w Nowogrodzie u pana Rafała Kamińskiego.

OT SOBIE TAK...

W kwestji kobiecie-mężkiej.

A więc w kwestji „kobiecej” mam mówić koniecznie?—Doprawdy, nie wiem sama, odmawiać niegrzecznie, ale, panie, mój, to kwestja tak zawiła... A zresztą, to nie kwestja już, a — pła! Następnie, nic dziwnego, każdy mi to przyzna, mnie osobiście więcej obchodzi — mężczyzna; bowiem te osobniki, co miłość w nas nieca, podług mnie najważniejszą są kwestją kobiecą. Więc mogę rzec słów kilka, skoro państwo chcecie, ale nie o kobiecie; za temat wezmę raczej zwyciężki ród mężki.

— Niejedna z panienczek wiedzieć by to chciała: czym jest mężczyzna?—główkę sobie suszy. Odpowiedź łatwa: to stworzenie z ciała i, nby to, z rozumnej duszy. Od kobiet różni się wąsami i innymi bagatelkami. Zaś ojozyna gatunku tego ma być Eden, bo już tam wkręcił się jeden, który ptaćtem, rybami, różnym zwierzem rządził, i ślicznie... Ewę urządził.—Adamem zwał go Pan nad Pany, lecz kiedy Ewa pierwszy raz pokazała mu owoc zakazany, dziwiąc się sama spytała raz Adama: „mąż czy zna?” Potem, przez długie wieki, niestety: „Mężczy!”—zna!—uzalały się różne kobiety, i ztąd: wyraz „mężczyzna” powstał; a, jak wiecie oznacza twór, co zawsze dokuczka kobiecie, twór, któremu wszelaki owoc dobrze znany. Gatunku mężczyzny trzy są na świecie odmiany: źli, gorsi i najgorsi. Podobno ostatni są najprzyjemniejszymi... i wyjdź tu z tej matni! A jednak wszystko jakoś się plecio, —dzięki kobiecie. Bowiem mąż, na umyśle zdrowy jako ciele, od wybranki żąda wiele, jeśli szczęście jej się zdarza, że ją wiedzie do ołtarza; już co najmniej ma na pieczy, by miała: cztery małe, cztery duże rzeczy. Małe: rączki, usta, uszki i nóżki. Nieraz ma ona i . . . różki, lecz obdarzona przebiegłą naturą, przystania je—koafiura; a zresztą, co tu kwestję robić Boże drogi, jeżeli jej nie szkodzą wielkie męskie rogi, to takie małe różki to nawet zaleta. Lecz wróćmy do warunków: jak rzekłam kobieta, żeby nie być w poniewierce i po-

zyskać męzkie serce, cztery rzeczy ma mieć duże, męzkiej przyemne naturze: (Tutaj są z wysłowieniem trudności niezmierne) Duże te... te... co serca pokrywa nam wiernie; a potem: duże oczy, duży spłot warkoczy i posag także duży, a jakże!

Za to kapłanka domowego żnicza do minimum żądania swoje ogranicza, nawet jeśli kulfona znajdzie to, ja wierzę, kocha go szczerze, i dwa warunki stawia jedynie, za co nie winię. Mianowicie: mężczyzna, żeby zdobyć kares, jedną rzecz miękka ma mieć jedną twardą. Wymieniam: miękkie serce, twardy pugilares. A zresztą... żaden mąż nie spotka się ze wzgardą, bo, bo, no, bo być musi, żeby był rodzaj trzeci, czyż nieprawda?—cudne dzieci! A więc z krytyką precz, to naturalna rzecz i feministka przyzna, zatem — górą mężczyzna! Zwycięzca zawsze będzie on, dla swoich i nie swoich żon, choćby miał małe oczy, wielkie uszy, porwie, zwycięży niewiasty, i wzruszy; nawet jeśli łąe jak z nut, albo głupi jest jak but... Wiwat, wiwat—mężki ród!!!

Pochwały panom świata myśl moja nie skąpi, nieraz jeszcze wypowiem o nich rzeczy śliczne; zwłaszcza jeżeli kiedy możliwość nastąpi, bym nad mężczyzną—studja odbyła praktyczne.

Z. E. D.

Odpowiedzi od Redakcji.

„Bezstronnemu”. List otrzymaliśmy za późno: nie mogliśmy więc umieścić go w tym numerze.

Ofiary.

Na Szkołę Handlową Męską w Łomży.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Śledziewskiego:
D-r W. Rogiński Rb. 5 — M. Olechowski Rb. 5

A. ANTOSIEWICZ

SKŁAD APTECZNY

ul. Długa w Łomży, poleca:

TRAN świeży, biały i żółty.

Materiały Apteczne.

Przyrządy chirurgiczne.

Środki opatrunkowe.

FARBY artystyczne w tubach.

ZAPRAWY do podłóg i t. d.

Nadeszły już

DO

1go Stowarzyszenia

Spożywczego

w ŁOMŻY

Grzyby litewskie suszone, Kawior amurski
i Winogrona.Ul. Śniadowska dom Tow. Kred. Ziemińskiego
u p. Edwarda Lineburga są do nabycia

OBRAZY HISTORYCZNE

1. Tryptyk Grünwaldzki, składający się z 3-ch części.

2. Bitwa pod Grunwaldem.

3. Unia Lubelska, czyli połączenie Litwy z Polską.

CENA PRZYSTĘPNA.

W każdym polskim domu obrazy powyższe powinny się znajdować.

Duża posesja z placem i łąką w Łomży, nadająca się na młyn, łaźnią parową lub inny przemysł, do sprzedania. Zgłaszać się do W-go Mazurkiewicza, dom własny, przy ulicy Zjazd w Łomży 3-1

Para koni gniadych, dobrze dobranych i ujeżdżonych do sprzedania. Może być powóz „lando”, uprząż i liberja. Wiadomość w domu W-jej Starzeńskiej przy ulicy Pięknej. 1

Przyjemne i tanie mieszkanie z pięciu pokoi i kuchni. Może być z umeblowaniem. W Łomży, Nowogrodzka № 30. 2 1

Zginęła WYŻLICA roczna z gatunku setrów-laweraków, o długiej biało nakrapianej szerści. Wiadomość za wynagrodzeniem w składzie monopolowym.

10 rb. papierowe zgubiła osoba niezamożna przed tygodniem. Pragnie podzielić się pieniędzmi do połowy ze znalazcą. Wiadomość w Redakcji.

Pierwsze krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń

PRZEZORNOSC

Ubezpieczenia na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Kapitał zakładowy oraz rezerwy przeszło 5,500,000 rubli.

Biurowy Dyrekcji: **Warszawa, Mazowiecka 22**, (pałac L. Kronenberga)

Nowe warunki polisowe:

a) Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny; b) Nieuiszczenie premji w terminie ulgowym skutkuje automatyczną redukcją, czyli czyni polisy T-wa które już trwały 3 lata—nieumarzalnemi; c) Po roku, polisy T wa w razie śmierci ubezpieczonego są bezspornemi; d) W razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku, kapitał platny jest o ile umowa trwała rok jeden, w razie samobójstwa o ile trwała 3 lata; e) Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO MELJORACJI ROLNYCH

wykonywa: osuszania rowami otwartymi i drenami, nawadniania i poprawę gruntów ornych i łąkowych, uprawę rolną torfowisk, zakładanie i użytkowanie gospodarstw rolnych, wodociągi i kanalizacje.

Ekspertyzy. Własna stacja gleboznawcza. Udzielanie porad w sprawach techniczno-rolniczych.
własny wyrób dren. Wykonanie własnymi siłami i środkami

Roboty wykonywane są pod kierunkiem inżynierów specjalistów przez wykwalifikowanych dozorców z Galicji.

Adres dla listów: Łódź, Kolegialna 14.

Adres dla depesz: Łódź, Meljoracje.

Dyrektor D-r JAN BLADTH, b. prof. melior. polit. lwowskiej
oraz starszy inżynier galicyjskiego wydziału krajowego.



Najlepsze i najpraktyczniejsze są

PATHEFONY

ponieważ grają bez igieł, wieczną kulką szafirową, głośno, czysto i naturalnie.

NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych.

Skład i przedstawicielstwo na
ŁOMŻĘ i okolice

A. Mączyński w Łomży

ulica Długa, d. Narolewskiego.

Główny Przedstawiciel na Kró-
lestwo Polskie

Adam Klimkiewicz

Warszawa, Wierzbowa N^o 2.

Za gotówkę i na raty.